☛ **Po konfiskacie nakład drugi!** ☚

Nr. 92. Kraków, wtorek 3 lipca 1900. Rocznik IX.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h, rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 100|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 84 czasopisma »Naprzód« z dnia 25 czerwca 1900 ustęp artykułu pod tytułem: **Wyborcy! Robotnicy! Towarzysze!** w całości str. 1 i 2 zawiera znamiona **zbrodni zaburzenia spokoju publicznego** z § 65 lit. a) b. uk. występku z § 300. 302 i art. III z 17 grud. 1862 Nr. 8 Dzpp., z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do pogardy i nienawiści przeciw jednolitemu związkowi państwa austro-węgierskiego, przeciw formie rządu i administracyi państwa do sprzeciwiania się obowiązującym ustawom, wyszydza urzędową działalność ministra prezydenta Körbera, pobudza do nieprzyjaznych kroków przeciw burżuazyi, względnie stanowi mieszczańskiemu i klasom posiadającym, a wreszcie przez wyszydzanie, niezgodne z prawdą tendencyjne przedstawienie okoliczności faktycznych pobudza do pogardy i nienawiści przeciw Radzie państwa. Jakkolwiek nie wszystkie ustępy wyż pomienionego artykułu zawierają znamiona wyż naprowadzonych czynów karygodnych, to jednak, gdy poszczególne ustępy całego tego artykułu są w ten sposób ze sobą powiązane, że przedstawienie rzeczy, zawarte w inkryminowanych ustępach, wynika ze założenia i przedstawienia w innych dotyczących ustępach zawartego, przeto cały ten artykuł jako nierozdzielną całość traktować należało. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. prasowej poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 29 czerwca 1900. Morelowski.

Pr. III 97|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 85 czasopisma »Naprzód« z dnia 26 czerwca 1900 artykuły pod tytułem: I. **»Z życia koszarowego«** od słów »cały szereg« do końca str. 6 łam 3; II. **»Niesłychana konfiskata«** w całości str. 7 łam 1 zawieraja znamiona występków ad I. z N. 491 uk. i art. IV i V ust. z dn. 17 grudnia 1862 N. 8. Dpp., ad II. z N. 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem ad I. w artykule tym autor przez wyszydzanie pobudza **do pogardy i nienawiści przeciw i nienawiści przeciw c. k. armii względnie c. k. komendzie brygady 18 pułku obrony krajowej w Przemyślu oraz komendantowi tejże brygady** przez znamiona do niego się odnoszące pomawia o pogardliwy sposób; myślenia oraz na publiczne urągowisko go wystawia; ad II w artykule drugim autor przez wyszydzanie i przekrręcenie okoliczności faktycznych pobudza **do pogardy i nienawiści przeciw c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie, względnie jej kierownikowi.** — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamiaściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 29 czerwca 1900. Morelowski.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 86 czasopisma »Naprzód« z dnia 27 czerwca artykuł pod tytułem: **»Co jest możliwe pod rządami Spensa«** od słów: »i może zatem« do końca str. 7 łam 1 zzwiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa knnfiskatę pomienionego numeru, a cały nakłap takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie okoliczności faktycznych pobudza **do pogardy i nienawiści przeciw kierownikowi ck. Prokuratoryi państwa w Krakowie ze względu na jego urzędową działalność,** tudzież w ten sam sposób pobudza do pogardy i nienawiści przeciw ck. ministrowi sprawiedliwości. — Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 u. pr. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliż-szym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 29 czerwca 1900. Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 2 lipca.

Organ Pinińskiego przeciw stanom wyjątkowym!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

„Chłopi w północno-wschodnich stronach Bułgaryi ciągle się opierają przywróconej nową ustawą dziesięcinie od ziemiopłodów, rząd wysyła wojsko, przychodzi do krwawych starć, ale porządek nie zostaje przywrócony. Rząd zaprowadził stan oblężenia w dwóch jeszcze powiatach, a tymczasem w całym kraju szerzy się oburzenie. „Przy pomocy stanu oblężenia — powiedział ongi Cavour — lada dureń rządzić potrafi“. Ale taki stan długo trwać nie moż[illegible] jeśli ma wywrzeć jaki skutek dodatni, to musi kierować ręka dzielna, silna.

Mało jeszcze stanu oblężenia temu gabinetowi — zakneblował jeszcze prasę. Juścić prasa bułgarska ma pysk haniebny, zwłaszcza na polu oszczerstwa. Niemasz zbrodni, którejby ta prasa ministrom i ich zwolennikom nie imputowała, a ustawa prasowa żadnej prawie nie daje ochrony

---

Dom kalek.

Fragment sceniczny w jednym akcie.

4) Napisał **Adolf Clarus**.

Rösseler. A toś się pan wyrwał...

Mączewski. Demagog, ratujcie mnie (śmiejąc się).

Krzyżakowa. Tę co ma biuro stręczeń guwernantek, czy sług. No wybaczże pan.

Mączewski (śmiejąc się). Małżonkę komunarda? Strach... Wracajmy do Sępowej.

Radomska. Dobrze już, dobrze.

Krzyżakowa. Niechże będzie Sępowa.

(Wchodzą: Tarczyńska, trochę już siwa, bardzo energiczna w cwikerze czterdziestoletnia kobieta, w czarnej sukni, półmęskie, antypatyczne ruchy. Z nią córka, pełna wyrosła blondyna, ładniutka, melancholijne oczy, widocznie zakrzyczana przez mamę).

Radomska. A, witamy, witamy kochaną panią, lada chwila będziemy mogły posiedzenie zacząć.

(Powitania).

Tarczyńska. Bardzo dobrze, jak się macie, dobry wieczór panom. Tylko prędko moje panie, pozostaje mi dzisiaj tak mało, mało czasu wolnego, mam jeszcze jeden fix do odrobienia, wieczór winta u siebie i muszę skończyć dziś absolutnie ostatnią powiastkę dla tomiku (siadają).

Mączewski (z uśmiechem). Dla dorastających, czyż nie?

Tarczyńska. Aha właśnie.

Mączewski. Oto co znaczy zadanie kobiety w społeczeństwie. Pani doprawdy jest niedoścignioną, wzorem dla wszystkich matek-Polek, że tak powiem.

Krzyżakowa. Rzeczywiście. Jak pani może to wszystko ze sobą pogodzić.

Tarczyńska. A widzicie moje panie, pokazuje się, że ta głupia emancypacya wcale niepotrzebna, tak, jak ją pojmują te waryatki (zakłada nogę na nogę rażąco wysoko i zapala papierosa). Można zachować czar kobiecy, a społeczeństwu służyć jak każdy jego członek męski. No nie? (Dyskretny śmiech u pan i panów).

Tarczyńska. No teraz moi drodzy, co do kalek, żądam w pewnej sprawie waszej pomocy i współdziałania.

Radomska. W czem?

Krzyżakowa. No, jesteśmy gotowe.

Tarczyńska. Otóż kochany, zacny profesor Sownisio oświadczył im coś bardzo niemiłego w kwestyi pań do komitetu.

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

napadanym. Wszelako Stambułow umiał sobie radzić z taką nawet prasą, bo miał powagę. Iwanczow nie umiał sobie inaczej poradzić, jak wydać rozporządzenie, wedle którego między innemi każdy redaktor musi posiadać wykształcenie akademickie.

Takie żądania niepodobna stawiać nawet w oświeconej Europie, a zresztą iluż to ministrów bułgarskich posiadało lub posiada wykształcenie uniwersyteckie? Zakneblowano więc prasę uczciwą i łotrowską, całej opinii publicznej zawiązano usta“...

Skonfiskowano!

Nawarzyli sobie piwa.

Jak przewidzieliśmy, krakowska Rada miejska nie chce inaczej wybrnąć z kłopotu, jak tylko przez nowe podeptanie ustawy i praw wyborców. Mądrzy prawnicy, zasiadający w Radzie miejskiej, wydali opinię, że nie należy rozpisywać przypadających na bieżący rok wyborów gminnych, lecz czekać, aż nowy (jaki?) statut miejski wejdzie w życie, a że tymczasem Rada w obecnym składzie może sobie urzędować dalej, mimo, że mandaty połowy radców tracą prawnie znaczenie w sierpniu br.

Skończy się to niezawodnie nową kompromitacyą. Albowiem połowa radców miejskich została wybraną na okres sześcioletni, kończący się w sierpniu zeszłego roku, sejm zaś przedłużył ich urzędowanie o rok, t. j. do sierpnia b. r. i **dłużej ani minuty urzędować im nie wolno**.

A to byłby ładny porządek w tem państwie, gdy „opinia“ sławetnych „prawników“ krakowskiej Rady miejskiej miała moc obalania ustaw wydanych przez sejm i sankcyonowanych!

Nawarzyli sobie piwa pp. radcy, trwożni o swe mandaty — zobaczymy, jakie miny zrobią, gdy je będą musieli wypić...

Odmawianie prawa wyborczego szerszym warstwom ludowym już się na nich zemściło, a zemści się jeszcze gorzej!

Austrya a Galicya.

Jednocześnie prawie z obradami krakowskiemi, gdzie na podstawie referatu dyr. Rottera zaprotestowano przeciw podwyższeniu taryf kolejowych, odbyła posiedzenie Izba handlowa lwowska, do której wchodzili przedstawiciele Bukowiny, na którem uchwalono po długiej dyskusyi rezolucyę przeciw macoszemu traktowaniu handlu drzewem ze strony rządu austryackiego w handlu zagranicznym i krajowym. Szczególnie chodziło o zagwarantowanie rynków austryackich dla drzewa galicyjskiego i bukowińskiego i w tym celu zebranie uchwaliło projekt nowej taryfy cłowej dla drzewa, opartej na lepszem uwzględnieniu interesów produkcyi krajowej.

Jeśli do skarg, wytoczonych we Lwowie, dodamy groźbę podniesienia taryf kolejowych dla przewozu, to zrozumiemy istotę starej biurokratycznej polityki austryackiej.

W tem różnojęzycznem państwie bowiem nigdy nie uwzględniano rzeczywistych interesów ludności. Był czas, kiedy wzmożenie się bogactwa ludów państwo zamieszkujących uważano za groźne dla interesu państwowego i starano się wszystkimi sztuczkami podatkowymi ludność trzymać w ubóstwie i w ryzie. Jeszcze kraje, leżące blisko stolicy, cieszyły się jaką taką protekcyą, ale biada było prowincyi, którą w czasach przed r. 1867 uważano za rzecz zabraną.

Galicya, jako zdobyty kraj, przeszła przez takie piekło polityki centralistycznej za czasów Józefa II., Franciszka I. i Ferdynanda, w końcu przeszłego i w pierwszej połowie bieżącego stulecia, iż dzisiaj pióro się wzdraga przy opisywaniu barbarzyństwa polityki Meternichowskiej Austryi.

Podczas bankructwa państwa po wojnach napoleońskich zdzierano 60% podatków od dochodów, których wysokość naznaczał rząd. W czasach przedmarcowych istniała wśród szlachty polskiej w stanach galicyjskich liberalizująca grupa, która próbowała na wzór banku polskiego w Królestwie rozwinąć przemysł w Galicyi. Zachcianki owe zgniótł biurokratyzm austryacki z taką żelazną bezwzględnością, iż na długi czas oduczył szlachtę od działalności przemysłowej.

Znaną jest rzeczą, że sukno z Łańcuta musiało naprzód kołową drogą wędrować do Wiednia do ostemplowania, a potem dopiero mogło, wróciwszy do Galicyi, być sprzedawanem.

Ile działo się rzeczy wprost nie do uwierzenia! Jakiś szlachcic chciał uregulować Wisłokę, chcąc w zamian mieć pewien udział w korzyściach, jakie przyniesie spławność rzeki. Zakazano

---

Krzyżakowa: Ciekawam?

Tarczyńska. Zakomunikował mi z zimną krwią, że w porozumieniu z księżną zaprosił jeszcze do komitetu wiecie kogo?

Tarczyńska. No, nie zgadlibyście państwo nigdy. Wyobraźcież sobie panią Bernardową Lewisohn (naśladuje wytwornie akcent żydowski).

Radomska (spokojnie). Aha Lewisohnową.

Krzyżakowa (spokojnie). Tę bankierową?

Tarczyńska (żargonując). Tak jest, panią Lewisohn, żydówkę, której mężulek potrzebował dacz na dom od kalek 5000 złr... Skandal, jaki tupet, taki żyd, imaginujcież sobie. Ale ponieważ mój mąż jest jednym z głównych filarów obozu przeciwnego tej rasie i ponieważ ja jestem także antysemitką, wobec tego w komitecie, w którym zasiada ta pani, nazwisko moje figurować nie może. Czy nie słusznie?

Grabski. O... czy... wis... ta.

Radomska. Ale my do tego nie dopuścimy, tak być nie może, komitet bez pani — to niemożliwość.

Krzyżakowa. Zresztą, poco ona, warszawska moda jakaś, finanse, mechesy czy coś, zaczynają nam tu włazić, można ją przecież prosić na gospodynię, ale nie do komitetu znowu, skądże, poco?

Rössler (powoli, z namaszczeniem). Ja sądzę zaś, że nie byłoby w tem nic zastraszającego znowu.

Tarczyńska (z pasyą). Co?

Rössler (bohaterska zimna krew). Jak słusznie zauważyła pani konsyliarzowa jest to moda warszawska, przyjęta ze świata wielkiego, z Europy. Finanse tworzą z arystokracyą rodową i światem artystycznym owo milieu, miłe nadzwyczajnie, w którem kultura...

Radomska. Eh, co tam wielki świat.

Röseler. Zaraz, przepraszam, nie...

Tarczyńska. Ale skończył pan, skończył. Wasz wielki świat i owo tam milieu, to właśnie warstwa zgangrenowana moralnie, żony kurtyzany, ach Boże, mężowie rogacze, kawalerya cyniczna, panny tak czytałam ją Demivurges. Ach, to włosy stają, Sodoma, u nas chwała Bogu tego jeszcze niema, a to tylko dlatego, że się żydów trzyma zdaleka.

Krzyżakowa. Aha! a i mój mąż zawsze mówi, że my zdrowe mieszczaństwo.

Grabski. Jabym proponował więc nie wpuszczać Lewisohnowej, a zostawić naszą śliczną Ofelkę.

Tarczyńska (zirytowana pluje w chusteczkę). Mnie tam nie obchodzi kogo, dosyć, że nigdy Lewisohnową. Macie państwo „decidement“ do wyboru albo panią „bankierową“ Lewisohn albo mnie.

(Dzwonek, szastania w przedpokoju, Radomska wybiega z wesołem zwiastowaniem: O... głos hrabiny!)

Grabski. Więc jak stoją rzeczy?

Krzyżakowa (półszeptem). Ta trzeba będzie popierać Tarczyńską, chociaż...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mu owej „regulacyi“ w krótkiej drodze. To samo było z projektem regulacyi Dniestru, której skręcono łeb zupełnie w urzędowy sposób.

Jakiś szlagon chciał założyć fabrykę we wschodniej Galicyi; powiedziano mu: dobrze, ale będziesz musiał płacić 10.000 złr. podatku rocznie, z czego za pierwszy rok naprzód musisz złożyć. Innemu znów pozwolono założyć fabrykę, ale zakazano sprzedawać towary.

Jak stany galicyjskie uchwaliły wysłać w jednem z posiedzeń z przed r. 1848 młodego technika D'Abancourta na własny koszt do Belgii razem z wysłanymi przez rząd technikami austryackimi i czeskimi, aby poznali przemysł tkacki, to rząd tę uchwałę zniósł.

Za cenę zupełnego i wyłącznego posiadania ziemi i chłopa przez szlachtę, kraj musiał być oddanym za łup Wiednia i austryackich kapitalistów i fiskusu.

Od tych dawnych czasów minęły lata, przyszła rewolucya w r. 1848, konstytucya w r. 1861, przyszła autonomia w r. 1867, ale w istocie rzeczy nie wiele się zmieniło, chociaż Galicya uważa się dziś niejako już jako trwalszy nabytek państwa. Polityka cłowa i taryf kolejowych, polityka podatkowa dalej jest prowadzoną według starych biurokratycznych tradycyi.

Budżety doroczne nie opracowują się ze stanowiska rozwoju sił gospodarczych państwa, ale po prostu uznaje się, że tyle i tyle potrzeba dla wydatków na armię, marynarkę i administracyę urzędniczą i w sposób szablonowy nakłada się podatki, gdzie tylko da się i ściąga w bezwzględny sposób.

Szczególniej podstępna forma podatku pośredniego używana jest szczególnie mile przez władze; tytoń, sól jako monopole, cukier, piwo, podatki domowo-czynszowe, taryfy kolejowe, stemple najprzeróżniejszego rodzaju oskubują obywatela austryackiego bez litości na każdym kroku.

Kiedy w Bawaryi płaci się podatku domowo-czynszowego państwu 15%, w Austryi 45%. — Cukier fabrykowany w Austryi kosztuje w Anglii 10 centów, — funt u nas razem z podatkiem 23 i tak dalej w nieskończoność.

Transporty na niektórych kolejach są szalenie drogie. Transport z Krakowa do Wiednia kosztuje drożej, jak z Budapesztu do Hamburga i t. d.

Korzystając z kłótni narodowościowych rząd wysuwa od czasu do czasu swoją dłoń i zabiera w formie podwyższenia podatków pośrednich miliony, nie dając w zamian ani jednej ustawy, ułatwiającej zakładania fabryk i przedsiębiorstw.

Jeszcze o Wiedeń i o Austryę dolną i górną dba się nieco, bo to... stolica i rezydencya, gdzie nie dobrze jest mieć głodną i niezadowoloną ludność, ale poza Wiedniem, co kogo obchodzi galicyjska „Halbasien“.

A „półazyatycka“ Galicya co na to, czy większość stańczykowska palcem kiedy ruszyła, aby czemkolwiek posunąć przemysł galicyjski naprzód?

Wierni najwęższym rolniczym interesom stańczycy zniszczyli swego czasu eksport galicyjski do Rumunii zupełnie, w imię swoich wołów i świń, nałożywszy cło od tych zwierząt z Rumunii idących i zmuszając przez to Rumunię do zamknięcia swojej granicy przed austryackimi wyrobami. Na każdym kroku widać zgniatanie młodziutkiego przemysłu w Galicyi przez fiskalizm, a Koło polskie ciągle jest „für jede Regierung zu haben.“

Nie dziw też, że i fabrykanci dolnoaustryaccy mają dlatego miłość wielką dla szlachty galicyjskiej i najmilej, jak to było za czasów koalicyi połączyłaby się z nimi w rządową większość, wiedząc, że tandetą wiedeńską będzie można wiecznie zalewać Galicyę, póki szlachta stoi u steru rządów krajowych.

Dlatego mieszczaństwo w Galicyi nic rezolucyami nie zrobi; wyjście jedyne — to radykalna opozycya bezwzględna aż do zerwania z solidarnością z Kołem stańczykowskiem w parlamencie, aż do wyciągnięcia przed opinię publiczne całej trzydziestoletniej polityki stańczyków wobec najżywotniejszych interesów kraju. Jak rząd wiedzieć będzie, co piszczy w galicyjskiej trawie, to dwa razy się namyśli, czy hazardowa gra bezwzględnej fiskalnej polityki bezkarnie ujdzie w Galicyi.

Nam zaś, robotnikom zależy na tem, aby mieć pracę w fabrykach we własnym kraju, a nie emigrować po obczyznach i odbierać robotę Niemcom lub Czechom.

O ile więc będziemy zawsze za politykę mieli na celu rzeczywiste wzmaganie się przemysłu w Galicyi, to oporem bezwzględnym odpowiemy na nową próbę spętania życia wytwórczego podwyższeniem i tak potwornie wysokich taryf kolejowych.

Obniżyć taryfy kolejowe, a nie zwiększać powinien istotnie rozumny rząd austryacki.

Praca „obszarników“ na wsi.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Po niedawno zmarłym hr. Dieduszyckim objął milionowy majątek zięć jego, niejaki Tadeusz Cieński, marszałek powiatowy, syn byłego ekonoma, co mu jednak nie przeszkodziło do wejścia w koligacyi ze „starszą bracią szlachtą“. Czuje się więc panem, co się zwie.

Mniejsza jednak o to indywiduum, bo dość mamy takich, ale ważną jest rzeczą dla kraju to, co się w jego majątkach wyrabia z chłopami. W ostatnich tygodniach wielka ilość rodzin z miejscowości będących pod panowaniem Cieńskiego sprzedała grunta i obecnie notaryusze mają ciągle sprawy tych sprzedaży. Dlaczego?

Oto majętniejsi, widząc ruinę rychłą przed sobą, emigrują. Ale czy grozi im ruina przez rozdrobnienie gruntów, przez nieurodzaje, przez chorobę? Wcale nie!

Pan Cieński dąży sam do wyludnienia swoich włości konsekwentnie, jak obłąkany maniak. W jaki sposób, zapytają czytelnicy? W bardzo prosty i ma prawo za sobą. Większość wsi nie ma pastwisk lub bardzo małe; dotychczas wydzierżawiały gminy pastwiska w lasach pańskich lub też kupowały trawę tamże dla bydła. Chłop otrzymywał za pieniądze kwitek i wolno mu było przez dwa miesiące zrywać trawę rękami (nie kosić) na paszę dla krów.

Toż samo za zapłaconym kwitem wolno było zbierać jagody w lesie. To się naszemu panu nie podobało — nie potrzebuje tego grosza chłopskiego, bo ma z czego żyć (majątku wartości do 3 milionów), nie daje trawy i zakazuje nawet wstępu do lasu.

Chłopi w rozpaczy — jedyną żywicielką ich jest krowa, czem ją wyżywić? Sprzeda krowę, to i nawozu nie ma na mały pasek swej ziemi i nie ma sam z czego żyć!

Jedni, obojętni już na to, czy dziś czy jutro przyjdzie im ginąć z głodu, pozbyli się krów. Na ostatnim jednym jarmarku w brodzkim powiecie, aż dziwiono się, około 120 krów sprzedano z jednej najbiedniejszej własności Cieńskiego. Ale nie wszędzie i nie wszyscy mogą spokojnie patrzeć w oczy pewnie zbliżającej się zagładzie. Mieszkańcy „Wertetki“, doprowadzeni tym zakazem do ostateczności, w znacznej liczbie (przeszło 40 rodzin z żonami i dziećmi) weszli do lasu, rwali trawę i zbierali jagody. Biedna służba, w obronie własności wielkiego pana, została pobitą i wedle znanych praktyk była komisya i przyjdzie wojsko i będzie strzelać, bo chłopi dzień w dzień idą do lasu po trawę.

Mówiono im: „pójdziecie do kryminału“ — powiadają: „dobrze, nie dają nam trawy, zdychają nam krowy, to niech biorą nas z żonami i dziećmi, weźmiecie całą wieś do kryminału i dacie nam przynajmniej jeść“.

„Wsio jedno umeraty z hołodu czy w kryminale!“

Skonfiskowano!

Przegląd polityczny.

= **Dwie łuny**. Gdy przed miesiącem rząd francuski postanowił wysłać żołnierzy z Algieru na letnią wycieczkę w rozpalone piaski Sahary, odezwały się głosy wśród prasy, ostrzegające przed tak hazardownym krokiem: obawiano się powtórzenia despektu w guście Faszody, skąd tryumfujących Francuzów wymiotła angielska ręka.

Dziś dowiadujemy się, iż przykra nauczka nie poszła w las: rząd francuski przed zorganizowaniem wyprawy do Tuat upewnił się co do neutralności najbardziej zainteresowanych państw Hiszpanii, Włoch, nawet... Anglii. „Dumny Albion“ (że użyjemy zwrotu, który się obowiązkowo powtarza w gwarze gazeciarskiej tak, jak np. „dummer August“ — w cyrkowej), wplątany w tyle intryg, musiał się z potrzeby okazać wyrozumiałym na apetyt francuski, środki wykrztuśne zachować na właściwszą porę... Oazy nasze! woła teraz radośnie prasa francuska.

Obecnie ma jeszcze inny powód do radości. Zakończyła się już bowiem przykra sytuacya w Yun-nan'ie. Chińczycy zgodzili się wreszcie wypuścić więzionych tam Francuzów. Konsul François, jak drugi Mojżesz, wywiódł ich z ziemi niewoli do Tonkinu. Konflikt ów z daleka zaczynał już być, mimo swego tragizmu, zabawnym. Chińczycy, popaliwszy domy Francuzów, trzymali ich w niewoli. Wojska francuskie zmobilizowane stały bezczynnie na pograniczu. Nie wkraczały do Yun-nan'u z obawy, by przez zemstę Chińczycy nie wymordowali ich rodaków. Chińczycy zaś nie mogli się zdecydować na uwolnienie Francuzów znów z obawy, że wtedy oddział francuski będzie mógł bez skrupułu wejść na terytoryum chińskie. Utworzyło się błędne koło. Energii p. Declassé udało się doprowadzić tę sprawę do pomyślnego wyniku i przez konsula państwa Niebieskiego i zmusić wice-króla do wydania kategorycznego rozkazu wypuszczenia „zakładników.“ Co więcej, władze chińskie ukarały kilku ekscedentów.

= **Wypadki w Chinach**. Sprawozdanie admirała Seymoura. naczelnika międzynarodowej ekspedycyi, wyprawionej celem oswobodzenia Europejczyków w Pekinie, zawiera wiele nadzwyczj ciekawych szczegółów. W telegraficznem sprawozdaniu z dnia 28 czerwca donosi Seymour, że koleją żelazną nie mógł dotrzeć do Pekinu, gdyż Chińczycy zmusili go do cofnięcia się do Tientsin. Dnia 13 czerwca bokserzy dwukrotnie atakowali przednią straż jego oddziału, musieli jednakże ustąpić z dość znaczną stratą; następnego dnia powtórzyli atak nie z lepszym rezultatem. Bokserzy otaczali admirała ze wszystkich stron, wyczekując kazdej sposobności, by ponawiać ataki. Kolej żelszna została przez bokserów doszczętnie zburzoną. Ataki bokserów, brak żywności i znaczna liczba rannych zmusiły Seymura do odwrotnego marszu w kierunku Tientsinu, gdzie w ciągu 6 dni nie otrzymano ani jednej wiadomości. Dopiero 19 czerwca udało się Europejczykom dostać statek dla rannych i jednocześnie wyruszyć naprzód, trzymając się brzegów rzeki. Absolutnie wszystkie wsie, jakie napotykano na drodze, stawiały energiczny opór cudzoziemcom. Mieszkańcy każdej wsi z bronią w ręku spotykali oddział Seymoura; rozbici, chronili się do następnej i wybrawszy odpowiednią pozycyę, czekali na wrogów, by wstrzymać ich w marszu. Tylko ataki na bagnety i morderczy ogień karabinów zmuszał Chińczyków do powolnego cofania się. Dnia 23 czerwca dotarł Seymour do cesarskiego arsenału, gdzie Chińczycy przyjęli ich ogniem karabinowym. Po upartej walce udało się zdobyć arsenał, Chińczycy jednak nie dali za wygranę i tego samego dnia ponowili utarczkę, chcąc go odbić. Po zdobyciu arsenału oddział Seymoura zatrzymał się w nim kilka dni, korzystając z zapasów wojennych i ryżu, jakie były tu nagromadzone. Przed opuszczeniem arsenału podpalono go. Straty Anglików wynoszą 27 zabitych, 97 rannych; Amerykanów 4 zabitych, 28 rannych; Niemców 14 zabitych, 62 rannych: Włochów 5 zabitych, 3 rannych; Japończyków 2 zabitych, 3 rannych; Austryaków 1 zabity, 1 ranny; Rosyan 10 zabitych i 27 rannych.

Przegląd społeczny.

Rozwój zawodowej organizacyi szewskiej w Galicyi. Stowarzyszenie zawodowe robotników szewskich dla Galicyi i Śląska z siedzibą główną w Krakowie założyło nową filię w Przemyślu. Przewodniczący tow. Bryniarski odbył podróż agitacyjną, w czasie której otworzył tę filię. W piątek 29 z. m. przed południem odbyło się pierwsze walne zgromadzenie filii przemyskiej. Zagaił je tow. Bryniarski, poczem do zarządu filii zostali wybrani: tow. Jan Trella, przewodniczący, tow. Franciszek Wunsch, Ignacy Baran, Konstanty Lewicki, Tomasz Kotliński, Ignacy Staroń, Kazimierz Oliński i Jan Oremus; a do komisyi kontrolującej: tow. Aleksander Gdanka, Jan Rokitowski i Adam German. Tow. Schiffler w dłuższym referacie przedstawił znaczenie i korzyści organizacyi zawodowej, a tow. Bryniarski wykazał potrzebę centralizacyi stowarzyszeń zawodowych.

Dwa poufne zebrania stolarzy odbyły się w piątek i sobotę we Lwowie. Na zgromadzeniu piątkowem tow. Nacher w półtoragodzinnem przemówieniu zdał sprawę z kongresu zawodowego, który się odbył we Wiedniu. Po dyskusyi, w której zabierali głos tow. Topolski i Łukasz zebrani przyjęli rezolucye kongresowe do wiadomości, podziękowali delegatowi za trudy i uchwalili uczęszczać tylko do tych lokali, w których abonują „Naprzód“.

W sobotę tow. Menkes na zgromadzeniu stolarzy żydowskich omówił w dłuższem przemówieniu cel i znaczenie organizacyi, oraz doniosłość odbyć się mającego zjazdu, poczem zebrani uchwalili zjazd obesłać.

Strejk konduktorów kolei elektrycznej w Budapeszcie został ukończony zupełnem zwycięstwem strejkujących, a strejk w rządowej fabryce lokomotyw trwa dalej. Robotnicy żądają podwyższenia płacy. Strejk ten trwa już drugi tydzień. Ilość strejkujących wynosi 3.500 ludzi. Obecnie dostają z miasta wiele zapomóg i tak: kupcy, rzeźnicy, posyłają robotnikom wiele wsparć. Dyrekcya fabryki rozpisała listę, że w piątek i sobotę będzie przyjmować nowych robotników, ale nikt się nie zgłasza.

Zjednoczenie się partyj socyalistycznych w Hollandyi nastąpiło, wreszcie, na nadzwyczajnym kongresie w Amsterdamie dn. 24 czerwca. Przyjęto jednomyślnie następującą rezolucyę: „zważywszy, że przeciwnem jest interesom robotników, by bojownicy sprawy socyalnej szli tylko obok siebie, a nie razem do walki; Zważywszy, że różnice, zawsze niepożądane, często urojone mogą łatwo być zatarte przez swobodną dyskusyę w łonie kongresu, zważywszy, że zarówno starzy, jak i młodzi bojownicy, gorąco pragną jednej tylko organizacyi socyalno-demokratycznej, która będzie mogła działać z energią; — kongres postanawia zjednoczyć w jedną organizacyę wszystkie towarzystwa i związki, reprezentowane tu na podstawie walki klas międzynarodowej partyi robotniczej. Głównemi organizacyami socyalistycznemi były w Hollandyi dotąd „Związek socyalistów“ i socyalno-demokratyczna partya robotnicza.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 lipca 1778. Wybuch wojny sukcesyjnej bawarskiej. — 1866 Bitwa pod Sadową.

Dziś w teatrze: „Romeo i Julia“, opera w 5 aktach G.unoda.

Asceci z „Czasu“ przeciw zbytkowi socyalistów. Nieśmiertelni bogowie wiecznego Olimpu szalonym śmieją się śmiechem, kulawy Hefaistos krząta się żwawo, nalewa bogom szumiący nektar, młodość powracający, ale sprawa warta śmiechu, godna nektaru: „Czas“ stał się organem robotników i broni ich od wyzysku... socyalistów. Srebrem suknia tkana żony tow. Baudina i świetnie elektrycznością oświetlony ogród tow. Milleranda — oto zbrodnie socyalistów względem robotników. Kochany „Czasie“, racz nie zapominać, że my socyaliści nie jesteśmy wrogami sukien tkanych srebrem, ani ogrodów, elektrycznością oświetlonych; naszym ideałem nie są podarte i brudne koszule, w jakich chodzi znaczna część ludu naszego, nie są także nim te chałupy zmurszałe, wilgotne, w których mieszkać musi olbrzymia większość polskiego ludu, dzięki polityce, zasady jakiej tak gorliwie krzewi „Czas“. Nie, my nie jesteśmy anachoreci; krępowanie ducha i niszczenie ciała w nadziei, że za to tam gdzieś daleko spotka nas nagroda na tamtym świecie nie jest naszem wyznaniem wiary. My kochamy młodość, wiosnę, dążymy do jasnych słonecznych dni, kiedy kuma troska chylić nie będzie głów ludzkich, pełnych smutku i zwątpienia, jak to ma miejsce dziś. Właśnie dlatego tylko walczymy z dzisiejszym ustrojem społecznym, że jedni postarali się, by radości życiowe we lwiej części były ich monopolem, zostawiając olbrzymiej większości ludu tylko pracę i troski. My nie jesteśmy wrogami bogactw; chcemy tylko by sprawiedliwiej były podzielone wedle pracy i zasługi. Nie pogardzamy nawet walcem ani kadrylem a tem mniej krakowiakiem, mazurem lub polonezem. I gotyckie zamki nie budzą w nas wstrętu jako dzieła sztuki. Gdy będzie można zachowamy i oddamy ludowi na użytek publiczny. Dziś dążymy do tego, by każdy robotnik mógł mieszkać w tych ładnych domach, jakie tak oryginalnie potrafi budować p. Talowski, a każdy chłop w willach zakopańskiego stylu. My zwalczamy nie kulturę, lecz monopol kultury.

Demokracya na eksport. Ku czci Nyströma odbył się we Lwowie bankiet, urządzony staraniem koła literacko-artystycznego. Na bankiecie tym wydarzył się sensacyjny wypadek: wiceprezes stow. dziennikarzy, p. Skrzyński, krewniak Badenich, redaktor urzędowej „Gazety lwowskiej“, wzniósł w języku francuskim toast na cześć szwedzkiego gościa, jako reprezentanta demokracyi postępowej, ze względu na jego działalność w uniwersytetach ludowych i wśród robotników.

Taki toast wzniósł redaktor „Gazety lwowskiej“ na cześć Szweda po francusku. Równocześnie zaś całkiem po galicyjsku nie pozwala szef p. Skrzyńskiego, hr. Piniński uniwersytetowi ludowemu zbierania składek.

Hrabia Piniński, namiestnik galicyjski, wyjechał na dłuższy urlop zagranicę i bawi obecnie — w Monaco.

Socyaliści niemieccy przeciwko germanizacyi. „Dziennik Poznański“ w piątkowym numerze zamieszcza następującą charakterystyczną wzmiankę:

„Bojkotowanie Polaków zaleca mąż zaufania ministra Miquela p. Schweinburg w „Berliner Polit. Nachr.“ przy wszystkich dostawach i pracach dla państwa i dla zakładów, będących pod nadzorem państwowym, wreszcie żąda wykluczenia Polaków od wszelkich submisyj.

Niby to się nie dzieje od dawna. Jak często zdarza się, że niższe i korzystniejsze oferty polskich przemysłowców i rzemieślników bywają nieuwzględniane li tylko dla polskiej narodowości oferenta. Ale to wieczne jawne proklamowanie zbojkotowania Polaków musi mieć swoje granice. „Vorwärts“, potępiwszy ostatnie wystąpienie „Berl. Polit. Nachr.“, stawia kwestyę tak:

„Pan Schweinburg niech się strzeże, żeby za tę odezwę bojkotową nie został pociągnięty do odpowiedzialności na podstawie paragrafu o „grober Unfug“. Gdy socyaliści wzywają swych przyjaciół, żeby nie pili piwa z pewnego browaru, władza państwowa wkracza zaraz przeciw temu. Pan Schweinburg zaś wzywa tę samą władzę państwową, ażeby podług antisemickiej recepty słuchała hasła: „Nie kupujcie u Polaków!“ i przez to całą wielką kategoryę obywyteli państwa ekonomicznie poszkodowała.

„Vorwärts“ ma tu racyę. Niech który polski przemysłowiec, oddalony teraz ze swą ofertą, albo mimo wszelkich odpowiednich warunków nie dopuszczony do submisyi jakiej władzy rządowej, zaskarzy p. Schweinburga o odszkodowanie, a może wtedy półurzędowy organ p. Miquela przestanie głosić takie antipolskie, bojkotowe hasła.

Podczas pobytu p. Miquela w Poznaniu, podobno w sprawie „bojkotu“ polskiego informował p. ministra przewodniczący tutejszej Izby rzemieślniczej Czyżby wnioski p. Schweinburga były skutkiem tych informacyj!“.

Podobne wypadki powtarzają się coraz częściej; pisma polskie siłą faktów muszą przyznawać, że jedynie uczciwe i rozumne stanowisko wobec Polaków zajmuje socyalistyczna prasa, mimo to jednakże prasa polska prawie nigdy nie zaniedbuje rzucać na socyalistów najwięcej perfidne i fałszywe oszczerstwa przy każdej okazyi. Pytamy się, po czyjej stronie rozum i uczciwość?

Pomoc dajcie mi rodacy... Maciej Widzisz, powstaniec z r. 1863 opowiada, że zwrócił się o pomoc do Towarzystwa weteranów z r. 1863 w Krakowie, wykazując i dowodząc swój udział w kilku potyczkach. Nie wystarczyło jednak, że pokazywał blizny swoje z ran pięcio krotnie otrzymanych, że pokazywał nogę strzaskaną i wykazał, iż był wziętym do niewoli z placu boju za dobro ojczyzny. Prezes Kułakowski nie zadowolnił się tem i zażądał nadto... świadectwa moralności od austryackiej policyi. I tu zaczyna się tragedya powstańca. Nie mogąc bowiem zapracować na swe utrzymanie, wyciągnął raz rękę — i został aresztowany za żebractwo, skutkiem czego obecnie policya wzbrania mu się wydać świadectwa moralności (!), a prezes Kułakowski odtrąca go od narodowej pomocy. Spodziewamy się, że członkowie stow. weteranów z r. 1863 zażądają w tej sprawie wyjaśnień od p. Kułakowskiego.

Edmund hr. Potocki zamieszkał w lutym br. w „Hotelu krakowskim“ w Krakowie. Czekając na pieniądze z domu, pożyczył u służącego hotelowego Józefa Podkówki 50 złr., których mu do dziś dnia nie oddał. Pan hrabia hulał bez opamiętania, a gdy przyszło płacić długi, stara się rodzina o uznanie go — za waryata. Jak zwykle.

Dla trzech zamkniętych kancelaryj adwokackich w Krakowie zostali mianowani przez Izbę adwokacką substytutami: dr. Czerny dla dra Kastorego, dr. Wąsikiewicz dla dra Schwarca i dr. Münz dla dra Goldmanna.

Konsulat rosyjski we Lwowie zamknął na 6 dni swój oddział paszportowy. Ów nieprzewidziany „strejk“ czynowniczy wypadł bardzo nie w porę, gdyż z nastaniem lata ruch jadących zawsze się wzmaga.

Pomyłka zaszła w notatce o strejku piekarzy w Przemyślu: zarządca owej piekarni, w której był strejk, nie nazywa się Todt, lecz Topf.

Z bagienka autonomistów przemyskich. W czwartek 28 czerwca odbyło się pełne posiedzenie jawne przemyskiej Rady powiatowej, pod przewodnictwem wicemarszałka p. Czajkowskiego. Na posiedzeniu tem, zawiadomiono członków Rady, że przyjęto na sekretarza Rady powiatowej pewnego doktora prawa ze Lwowa z pensyą roczną 6.000 koron. Członkowie Rady, rad. sądu p. Królikowski i p. Mojżesz Scheinbach, ostro to postanowienie wicemarszałka zganili. „W powiecie przemyskim chłop mrze z głodu, ugina się pod podatkami, ginie w nędzy a tu Rada powiatowa coraz większe nakłada na niego ciężary, mianuje urzędników z niezwykle wysokiemi pensyami, choć to jest zupełnie bezpotrzebne, bo dotychczasowe pełnienie sekretaryatu przez p. Krzywdę, daleko tańsze i ze wszech miar zadawalniające, było wystarczającem“. Temi słowy, obaj powyżej wymienieni członkowie Rady zwalczali zamianowanie nowego urzędnika, którego utrzymanie spadnie znowu na barki chłopa — ale niestety bezskutecznie. Głos Czajkowskiego dotychczas jest decydującym i za nim idzie większość Rady złożona, z wrogów chłopa. Na tem samem posiedzeniu omawiano sprawę zamianowania lekarza powiatowego, któryby objeżdżał wsie i baczył na zdrowotny stan chłopa. Mimo gorącego sprzeciwu radnego p. Mojżesza Scheinbacha, zamianowano lekarzem powiatowym dr. Ruczkę z Niżankowic, agitatora stańczykowskiego. P. Mojżesz Scheinbach udowadniał, że najodpowiedniej będzie zamianować lekarzem którego z do-

ktorów, osiadłych w górskich okolicach powiatu przemyskiego, tam gdzie niedochodzi kolej, gdzie faktycznie trudno chłopu o lekarza. Interes partyjny, przeważył nad potrzebą. Ruczka został lekarzem powiatowym.

Rezolucya posła Rottera, jednogłośnie przyjęta we czwartek w Radzie miejskiej, a dotycząca barbarzyńskiego cofnięcia kredytów wekslowych pomniejszym kupcom i przemysłowcom krakowskim przez naczelnika filii austro-węgierskiego Banku p. Wilda, błyskawicznem odbiła się echem w Wiedniu.

Wiedeński nasz korespondent donosi nam, że sprawa ta będzie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Rady nadzorczej Banku austro-węgierskiego w Wiedniu. Krakowscy kupcy i przemysłowcy zaczynają już podobno zbierać składki na pożegnalny bankiet dla p. Wilda.

Sprawa Wawelu. Wydział krajowy wdrożył już ostateczne kroki w sprawie budowy koszar dla przeniesienia tam wojsk z Wawelu. Kasa oszczędności miasta Krakowa kupiła plac w tym celu przy ulicy Rajskiej za 50.000 K, a budowa gmachów rozpocznie się już w jesieni.

Kronika lwowska. Rektorem politechniki został ponownie wybrany dr. Niementowski, który się osławił nielegalnem zamknięciem politechniki dlatego, że studenci nie chcieli słuchać wykładów hyeny wyborczej Thuliego.

W lokalu lwowskiej Izby handlowej odbyło się w sobotę zebranie przedstawicieli wszystkich galicyjskich Izb handlowych i towarzystw rolniczych, które ze względu na interesy rolnictwa i przemysłu krajowego, oświadczyło się przeciw podniesieniu taryf kolejowych.

Ukonstytuowało się tu t. zw. stronnictwo katolicko-narodowe, któremu arcybiskup ormiański Issakowicz udzielił błogosławieństwa. Przemawiali prof. Rydygier i ks. dr. Pechnik. Całe to stronnictwo jest zwykłym klerykalnym humbugiem.

W sobotę o godz. kwadrans na 2 po poł., w przystępie obłędu, rzucił się z drugiego piętra na bruk ulicy Sokoła były urzędnik rachunkowy namiestnictwa Witold Wolański, który od dłuższego już czasu cierpiał na rozstrój nerwowy. Śmierć nastąpiła na miejscu, wskutek rozbicia czaszki.

Ochrona robotnika. Z pobudek czysto osobistych wydalił zarząd fabryki stolarskiej w Jaśle, Jana Wajnera, maszynistę, bez poprzedniego wypowiedzenia, wymaganego ustawą na 14 dni i zostawiono na bruku bez środków do życia. Powodem wydalenia były ciągłe jątrzenia Jana Wójcika, który obchodzi się z robotnikami w brutalny sposób, gdy ten się nie okupi i w ten sposób nie uzyska łask wszechmożnego pana kierownika

Jan Wajner udał się ze skargą i słusznem żądaniem wymierzenia sprawiedliwości do starostwa w Jaśle. Lecz u nas nie lubią panowie starości i t. p. władze robotników, upominających się o swe prawa. P. starosta chciał sprawę załatwić w ten sposób, że chciał odesłać robotnika z kwitkiem. Kiedy zaś ten świadomy swych praw, twardo przy nich obstawał odesłał go do sądu, w ten sposób chciał on złamać „upór“ Jana Wajnera, gdyż sądził, że droga, w jaką go ta pielgrzymka od Annasza do Kaifasza wtrąci, zrobi z niego łagodnego baranka, ofiarę, kładącą dobrowolnie głowę pod nóż. Sprawa się przeciągnie, a tu Jan Wajner obarczony rodziną ginie z głodu, bo i książeczkę służbową i należącą mu się wypłatę 29 koron złożono w depozycie sądowym. Tak wygląda skromne prawo robotnicze — łamie się ustawę, depcze się słuszność i sprawiedliwość, skazuje się na nędzę, prawie na śmierć głodową, aby tylko „formalnościom“ stało się zadość, aby tylko stłumić „bunt“, który w ten sposób tylko się podżega, dolewając oliwy do ognia.

Ruch handlowy w Chinach. Ciekawą będzie zapewne, szczególniej obecnie, notatka statystyczna o obrocie handlowym w Chinach. W ciągu dwóch lat przybyło i odpłynęło z Chin:

	okrętów	objętości ton
r. 1899		
angielskich	25.320	23,338 230
chińskich	31.009	9,349.247
japońskich	3 712	2,839.741
niemieckich	2.078	1,854.246
francuskich	822	613.191
szwedzkich	482	439.718
amerykańskich	719	310.207
innych	1.249	523.850
r. 1898		
angielskich	22.609	21,265.966
chińskich	23.547	8,187 572
japońskich	2.262	1,569.134
niemieckich	1.831	1,685.098
francuskich	577	420.078
szwedzkich	498	440.544
amerykańskich	743	239.152
innych	294	426 036

Wartość wywozu i przywozu wynosiła zaś w r. 1899 w milionach talarów srebrnych:

	przywóz	wywóz
Anglia	157·58	95·42
Chiny	42 84	44.31
Niemcy	30 05	16·36
Japonia	24·94	16·47
Francya	8·70	20·64
Rosya	0 15	6·97
Szwecya	4·24	1·71
Ameryka	2 49	2 27
Inne państwa	2·32	0·64

Rosya zatem wykazuje najmniejszy obrót, a w wypadkach chińskich chce odgrywać najwybitniejszą rolę.

Z sali sądowej.

Proces prasowy. Dnia 2 lipca odbyła się przed krakowskim sądem przysięgłych rozprawa przeciw tow. Janowi Serkowskiemu o obrazę czci z §§ 487. 488 491, popełnioną wrzekomo przez to, że w Nr. 28 tygodniowego „Naprzodu“ z 13 lipca 1899 r. zamieścił jako odpowiedzialny redaktor notatkę z Dębicy, w której zarzuca tamtejszemu kolejomistrowi Götzowi zmuszanie robotników do składania sobie podarków i łapówek, wyzysk robotników przez zmuszenie ich do nocnej roboty dla własnej korzyści i kupowanie skradzionych materyałów, z których dom sobie wystawił.

Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, bronił oskarżonego adw. dr. Jul. Peiper, oskarżyciela zaś prywatnego dr. Caro.

Po odebraniu generaliów od oskarżonego trybunał zaproponował ugodę, na którą początkowo obie strony się zgodziły, od której jednak oskarżyciel prywatny odstąpił ze względu na żądanie dyrekcyi kolejowej, która przedtem jeczcze przeprowadziła śledztwo dyscyplinarne przeciw Götzowi i żądała obecnie przeprowadzenia rozprawy.

Wobec tego trybunał przystąpił do przesłuchiwania świadków wezwanych przez oskarżyciela. Zeznawali p. Zygmunt Neuwelt naczelnik sekcyi konserwacyi w Dębicy, robotnik Błezień i feldfebel Andrzej Ryskalczyk, który przez pewien czas był na praktyce kolejowej w Dębicy. Świadkowie zaprzeczyli, jakoby Götz dopuszczał się na nich czynów w notatce kronikarskiej zarzuconych. Dr. Caro kładł szczególną wagę na to, aby inżynier Neuwelt, który pierwszy zeznawał, pozostał na sali podczas zeznań robotników.

Caro wygłosił głupią i wstrętną tyradę, jak zwykle. Dr. Peiper wykazywał, że tow. Serkowski winien jest co najwyżej tylko zaniedbania obowiązków redaktorskich, bo notatki o Götzu nie pisał, ani nie dawał do druku. Przysięgli 8 głosami przeciwko 4, potwierdzili pytanie w kierunku obrazy czci, a trybunał zasądził tow. Serkowskiego na 14 dni aresztu z postem co tydzień.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Praga, 2 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego wierno-konstytucyjnej szlachty niemieckiej pod przewodnictwem hr. Oswalda Thun-Salma. Wzięli w niem udział prawie wszyscy wybitniejsi przedstawiciele tego stronnictwa, między nimi były minister dr. Bärnreither. Obrady toczyły się nad obecną sytuacya polityczną w Austryi.

Bankructwa.

Wiedeń, 1 lipca. Wiedeński „Creditoren-Verein“ ogłasza następujące niewypłacalności: Jakób Korn i Mina Korn recte Kartagener handel towarów żelaznych w Rozwadowie; Emilia Vaniczek, kupcowa w Pradze; Ottokar Kohn, handel towarów modnych w Przybramie w Czechach; Giuseppe Zago, handlarz mebli w Poli; Franciszek Kalesa, handlarz towarów mieszanych we Wiedniu; Emil Denzler, kupiec w Serajewie w Bośni, Towarzystwo konsumcyjne „Pokrok“ w Brüx w Czechach i Maurycy Rosenstein, kupiec w Hoszfalu na Węgrzech.

Nowy ukaz rusyfikacyjny.

Warszawa, 2 lipca. Z Petersburga telegrafują: **W „Zbiorze praw“ ogłoszono ukaz najwyższy do senatu, rozciągający na gub. Królestwa Polskiego tymczasowe przepisy o karach za potajemne nauczanie, obowiązujących w gub. północno-zachodnich.** Rozporządzenie to oznacza, że moskiewski carat z żelazną konsekwencyą dąży do rusyfikacyi rdzennie polskich ziem. (*Przyp. Red.*)

Zwycięstwo socyalistów.

Wrocław, 2 lipca. W górniczym okręgu waldenburskim na pruskim Śląsku dolnym został wybrany przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego socyalista Sachse większością 13.167 głosów przeciwko konserwatyście.

Zderzenie pociągów.

Bruksela, 2 lipca. W pobliżu Braine le Comte na linii kolejowej Bruksela-Mons nastąpiło wczoraj zderzenie 2 pociągów, przyczem 23 osób odniosło lżejsze i cięższe uszkodzenia. Jedną osobę zostawiono na miejscu, inne mogły dalej jechać.

Parlament włoski.

Rzym, 1 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zdał prezydent Villa sprawę z projektu nowego regulaminu imieniem wybranej w tym celu komisyi. Pos. Sonnino oświadczył, że jeżeliby się powtórzyły gwałty ze strony prezydyum dokonane na Izbie, to cały kraj nabierze przekonania o konieczności obrony prawdziwej swobody trybuny parlamentarnej. (Oklaski na skrajnej lewicy. Poruszenie w Izbie).

Uchwalono następnie nowy regulamin.

Pożar w porcie.

Nowy York, 2 lipca. Ofiary przy pożarze w Hoboken wynoszą 200 osób.

Powstanie w Chinach.

Londyn, 1 lipca. Admirał Seymour donosi:

Dnia 23 z. m. dotarliśmy do Tientsinu. Oddział mający nas bronić, z bagnetem w ręku spełnił swoje zadanie. Z 23 na 24 odbyliśmy marsz nocny, a z nastaniem dnia przybyliśmy do „Małego arsenału“ opodal od Tientsinu. Załoga chińska arsenału przyjęła nas na pozór przyjaźnie, aby przyjąć nas później morderczym ogniem. Później jednak udało się nam pozycye ich obejść, przyczem zabraliśmy im jedno działo. Następnie zajęliśmy arsenał, a wraz z tem 4 działa i znaczną ilość broni najnowszej konstrukcyi. Działa te obróciliśmy przeciw fortowi chińskiemu, który został zbombardowany. Przy pomocy znalezionej amunicyi byliśmy w możności trzymać się kilka dni, jednakże w tem przeszkadzała nam znaczna ilość chorych i rannych. Dlatego prosiliśmy o pomoc z Tietsinu.

Pomoc przybyła z Tientsinu, 26-go doszliśmy do tego miasta. Straty oddziału angielskiego ogółem wyniosły 27 zabitych i 97 rannych; amerykańskiego 4 zabitych, 28 rannych; francuskiego 1 zabity, 10 rannych; niemieckiego 12 zabitych, 62 rannych; włoskiego 5 zabitych, 3 rannych; japońskiego 2 zabitych, 3 rannych; austryackiego 1 zabity, 1 ranny i rosyjskiego 10 zabitych, 27 rannych.

Wiedeń, 1 lipca. W tutejszem ministerstwie wojny, mianowicie w sekcyi marynarki przypuszczają, iż 1 zabity i 1 ranny z austryackiego oddziału są to szeregowcy marynarze, dotąd jednak nie są jeszcze znane ich nazwiska.

Londyn, 30 czerwca. Donoszą z Waszyngtonu, że nadeszła tam urzędowa depesza, jakoby pomiędzy obcemi wojskami przyszło do starcia. Mianowicie Rosyanie opierają się przewadze Japończyków.

Waszyngton, 1 lipca. Gabinet tutejszy odrzucił przedłożoną przez chińskiego posła konwencyę, jaka miałaby być zawarta z konsulami obcych mocarstw. Konwencya jest w ten sposób ułożoną, iż obce mocarstwa musiałyby z założenemi rękami przypatrywać się, czy Chińczykom uda się zrobić porządek.

Petersburg, 2 lipca. Minister wojny Kuropatkin otrzymał od admirała Aleksiejewa depeszę z Taku o szturmie na arsenał w Tientsinie, który jest bardzo ważnym punktem operacyjnym.

Londyn, 2 lipca. Biuro Reutera donosi z Szanghai, że Chińczycy założyli torpedy między Szanghai a Kiangwan i wzmocnili forty nad Jang-tse-Kiang między Nankinem a Wusung.

Walka pod Taku.

Berlin, 2 lipca. Biuro Wolffa donosi, że komendant krzyżowców nadesłał telegram z Taku pod datą 28 czerwca, opisujący bitwę pod Taku: Skoro tylko działa okrętowe zmusiły baterye forteczne do milczenia, została północno-zachodnia reduta po zaciętej walce zdobyta przez wojska zjednoczonych mocarstw: 300 Japończyków, 150 Rosyan, 200 Niemców i 300 Anglików, pod wodzą kapitana marynarki Pohla, który pierwszy wdarł się na wały forteczne. Japończycy stracili swego dowódcę, nadto wielu rannych i zabitych. Niemcy mają tylko jednego rannego. Chińczycy opuścili fort. Natychmiast przeprowadzono łodzie wojenne i przywrócono komunikacyę wodną między Tientsin a Taku Fort południowy zdobyto bez oporu.

Wojska międzynarodowe pod Taku.

Londyn, 2 lipca. Kontr-admirał Bruce donosi z Taku: Zachowanie się komendantów okrętów „Algerine“ i „Iltis“ było zdumiewające i wywołało podziw załogi wszystkich okrętów. Połączenie wodne Taku z Tientsinem przywrócone i również naprawiona kolej 9 mil od Tientsinu. Komunikacya z admirałem Seymour jeszcze bardzo utrudniona. Przybył tu rosyjski admirał Aleksiejew i udaje się do Tientsinu. Dotychczas wylądowało 520 oficerów i 13.500 żołnierzy połączonych mocarstw, rozporządzających 53 działami polowemi i 35 mitraliezami.

Zamordowanie niemieckiego posła.

Londyn, 2 lipca. Biuro Reutera donosi z Szanghai: Konsul angielski w Czifu telegrafuje, że niemiecki poseł w Pekinie dnia 18 z. m. został zamordowany przez chińskie wojsko. Trzy bliżej nie określone poselstwa jeszcze do 23 z. m. były w całości.

Londyn, 2 lipca. Biuro Reutera donosi z Szanghai: Poseł niemiecki von Ketteler w drodze do Tsung-li-Yamenu został napadnięty i zabity tamże.

Berlin, 2 lipca Z powodu wiadomości o zamordowaniu niemieckiego posła w Chinach, cesarz Wilhelm II odłożył swoją zamierzoną podróż w północne kraje.

Lodyn, 2 lipca. „Daily Express“ donosi z Szanghaju: Ciało konsularne donosi następujące szczegóły o zamordowaniu ambasadora niemieckiego Ketteler: po drodze z Tshung-li-Yamenu został napadnięty przez żołnierzy chińskich, którzy ściągnęli go z konia i ciało jego porąbali w sztuki. Zamordowali nadto wielu Chińczyków, służących w ambasadach.

Położenie ambasadorów.

Londyn, 2 lipca. „Reuter“ donosi z Szanghaju: konsul amerykański telegrafuje, że według depeszy otrzymanej od Yunglu d. 26 z. m. posłowie pozostali znajdowali się przy życiu, położenie ich jednakże było rozpaczliwe. Yunglu wątpi, czy posłowie będą w stanie bronić się jeszcze 24 godzin, gdyż ani on ani cesarzowa nie jest w stanie ich obronić.

Rzym, 2 lipca. Agencya „Stefani“ donosi: komendant włoskiego wojennego okrętu „Elba“ telegrafuje z Taku d. 30 z. m. Według wiadomości z niemieckiej ambasady w Pekinie wszystkie budynki poselstw mocarstw europejskich oprócz agielskiego, francuskiego i niemieckiego są spalone; wszyscy członkowie dyplomatycznego ciała uciekli do ambasady agielskiej. Okręt wojenny włoski „Calabria“ wrócił do Taku.

Nowy cesarz chiński.

Londyn, 2 lipca. „Daily Telegraph“ donosi z Szanghaju: Książę Tuan urządził zamach stanu. Ujął w swoją moc cesarzową i młodego cesarza i pochwycił najwyższą władzę w swoje ręce.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Budapeszt. Stowarzyszenie robotników polskich „Zgoda“ urządza w niedzielę 8 lipca **wycieczkę** do Szt.-Mihaly, gdzie w ogrodzie p. Arnolda odbędzie się **zabawa** z bardzo urozmaiconym programem. Miejsce zborne w lokalu stowarzyszenia (róg ul. Weselny i Kertesz l. 32, restauracya p. Jabłońskiego) o godz. 2 popołudniu. W razie spóźnienia się mogą towarzysze wpół godziny później jechać koleją lokalną z głównego dworca przy ul. Kerepeckiej. O liczny udział up:asza Zarząd.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.